

„Ten, kto jest cierpliwy, otrzymuje to czego pragnie”

Benjamin Franklin

Absolwent

<http://absolwent.put.poznan.pl>

Nr 29
WRZESIEŃ
2002 r.

Kwartalnik Stowarzyszenia
Absolwentów Politechniki Poznańskiej



EDWARD BOBIŃSKI POZOSTAŁ AUTORYTETEM I PRZYJACIELEM

Przez wiele lat studenci Politechniki Poznańskiej odbywali służbę wojskową w uczelnianym Studium Wojskowym. W czasie pierwszych czterech lat pięcioletnich studiów jeden dzień w tygodniu był poświęcony na szkolenie wojskowe.

Studenci w wojskowym umundurowaniu gromadzili się w siedzibie Studium przy placu Skłodowskiej-Curie. Tu odbywały się zajęcia teoretyczne oraz ćwiczenia musztry. Zajęcia praktyczne odbywały się na podpoznańskich poligonach oraz w jednostce wojskowej w Żaganii.

W Studium Wojskowym pracowało wielu wykładowców. Do najbardziej lubianych należał Edward Bobiński. Kochał studentów, był dla nich autorytetem i przyjacielem. Po latach takim pozostał. Bierze udział w spotkaniach absolwentów wielu roczników. Szczególnie dobrze czuje się na spotkaniach rocznika 1961 Wydziału Budowy Maszyn.

Niedawno przeprowadziliśmy z Edwardem Bobińskim rozmowę.

– Starsi absolwenci Politechniki Poznańskiej wspominają Pana Pułkownika wyjątkowo serdecznie. Przejawia się to wieloma osobistymi kontaktami, zaproszeniami na absolwenckie zjazdy. W czym tkwi tajemnica sukcesu nauczyciela-żołnierza?



– Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Zawsze starałem się widzieć w młodym studencie-żołnierzu partnera, szanowałem jego godność, jego świat, często tak inny od

Nasi wychowawcy

mojego, jego wartości. Gdy

trzeba było – pomagałem, radziłem, napominałem i przebaczałem. Z pozycji przyjaciela, starszego kolegi, niekiedy – ojca. Lubilem młodych, dobrze się wśród nich czułem, nie oszczędzałem się, dawałem z siebie wszystko. Zawsze starałem się być względem nich lojalny. Niezmiernie cieszę się tym, że od wielu swoich uczni doznaję tyle oznak szacunku, sympatii, pamięci. Serdecznie im wszystkim dziękuję.

– Rozpoczął Pan Pułkownik pracę ze studentami-żołnierzami jako młody, trzydziestoletni oficer. W kontakcie z Panem czuło się jednak ogromny багаż doświadczeń życiowych nakierowanych jednak optymistycznie. Wiadomo, że młodość rzeźbi człowieka. Jaka była Pańska młodość?

– Urodziłem się 2 lutego 1926 roku w Stuglach, w powiecie Świeciany, w województwie wileńskim. Gdy 17 września 1939 roku oddziały Armii Czerwonej wkroczyły na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej miałem 13 lat i byłem uczniem gimnazjum. Rodzinę ominęły wywózki na Syberię i do Kazachstanu. Gdy Stugle w 1941 roku zajęli Niemcy, aresztowali ojca. Przesiedział w więzieniu 9 miesięcy. W sierpniu 1942 roku jako szesnastoletni chłopak wstąpiłem do Armii Krajowej. Otrzymałem pseudonim Edory. Żołnierze AK mieszkali

cd. str. 2

NOWY, TRUDNY ROK AKADEMICKI

Inauguracja 4 października 2002 roku kolejnego roku akademickiego wiąże się z początkiem kadencji kierownictwa uczelni i wydziałów. Rektorem na kolejną kadencję wybrano ponownie prof. dr hab. Jerzego Dembczyńskiego, który podczas inauguracji złożył sprawozdanie z działalności uczelni w minionym roku akademickim.

W roku akademickim 2001/2002 na 17 kierunkach studiów kształcono rekordową ilość – 18138 studentów, studentów tym 11 795 na studiach dziennych. Na I roku naukę pobierało 5 798 studentów. studentów tymże roku wydano 2 334 dyplomy magistra inżyniera i inżyniera oraz 503 świadectwa ukończenia studiów podyplomowych.

Uczelnia zatrudnia 1957 osób, w tym 1080 nauczycieli akademickich. Jest w tym gronie 37 profesorów zwyczajnych, 139 nadzwyczajnych i PP. Z końcem września z uczelnią żegnają się, w związku z osiągnięciem wieku emerytalnego: prof. Janusz Sławiński, dr hab. Alfons Planner, dr inż. Adam Dopierała, dr inż. Jerzy Nowicki, dr inż. Władysław Organista, dr Andrzej Suszka i dr inż. Maria Zembrzuska-Woch.

W nowym roku akademickim kontynuowana będzie budowa Centrum Wykładowego PP oraz finalizowane przygotowania do rozpoczęcia budowy Biblioteki. (JAB)

REIMMATRYKULACJA PO 50. LATACH

W programie inauguracji nowego roku akademickiego w Auli UAM przewidziana jest reimmatrikulacja absolwentów naszej uczelni, którzy rozpoczynali studia przed 50. laty.

Stowarzyszenie Absolwentów PP zaproponowało Rektorowi PP zaproszenie na tę uroczystość następujących absolwentów-jubilatów: Barbara Wojcieszko (Wydz. Elektryczny, zam. w Trzcinie k. Bydgoszczy), Jerzy Borowski, Bogdan Mikołajewski, Jerzy Stasiak i Eugeniusz Ratajczak (zamieszkali w Poznaniu) – absolwenci Wydz. Budowy Maszyn, Michał Janiak (zam. w Kole), Jerzy Otomański (zam. w Poznaniu) i Aureliusz Marek (zam. w Gnieźnie) – absolwenci Wydz. Bud. Łądowego/Oddz. Architektury, oraz Kazimierz Wieczorowski (z Poznania) – Wydz. Bud. Maszyn i Aleksandra Wieczorowska-Chudziak (z Poznania) – Wydz. Bud. Łądowego, którzy byli w grupie pierwszych absolwentów Politechniki Poznańskiej, ponieważ w 1955 roku, po ukończeniu Szkoły Inżynierskiej kontynuowali studia magisterskie w PP.

WCIAŻ TRUDNO O INDEKS PP

Nielatwo było w tym roku zostać studentem Politechniki Poznańskiej. Wyż demokratyczny dał o sobie znać! A jednak niezbędne było przeprowadzenie we wrześniu dodatkowej rekrutacji na 6 specjalności dwóch wydziałów.

Z informacji Działu Kształcenia i Spraw Studenckich wynika, iż łączny limit miejsc na 7 wydziałach wynosił 3330 miejsc, a na Wydział Fizyki Technicznej nie było określonego limitu. Do egzaminów przystąpiło 8225 kandydatów. Zdołano z nich zakwalifikować na I rok studiów 3335 osób, w tym 270 na wspomnianą fizykę techniczną. Zabrakło jednak dobrych kandydatów do studiowania automa-

tyki i robotyki, elektrotechniki, informatyki (na Wydz. Elektrycznym) oraz ochrony środowiska i technologii chemicznej (na Wydz. Technologii Chemicznej). I na te kierunki zorganizowano dodatkową rekrutację.

Oblegane były w tym roku: architektura i urbanistyka, budownictwo, informatyka (na Wydz. Informatyki i Zarządzania), elektronika i telekomunikacja oraz transport. Maturzyści niechętnie chcą studiować mechanikę i budowę maszyn, zarządzanie i marketing (studia zawodowe) i technologię chemiczną, gdzie mniej było kandydatów niż indeksów.

W sumie około 3 500 beanów rozpocznie studia na Politechnice Poznańskiej. (bej.)

EDWARD BOBIŃSKI POZOSTAŁ AUTORYTETEM I PRZYJACIELEM

cd. ze str. 1

w domach. Wychodzili na akcję, a po jej zakończeniu wracali do domów. Oddziały AK walczyły z Niemcami, ale także dochodziło do starć z radziecką partyzantką i litewskimi oddziałami.

– Co utkwili Panu najbardziej w pamięci z partyzanckich przeżyć?

– 26 sierpnia 1943 roku mój oddział został rozbity, unicestwiony. Otrzymałem od Rosjanina silne uderzenie kolbą w szczękę, kilka dni leżałem nieprzytomny. Moi towarzysze zostali rozstrzelani. Mnie jako zbyt młodego i ciężko rannemu darowali życie. Nie były to rzadkie przypadki. Działo się to nad jeziorem Narocz. Partyzanci radzieccy rozstrzelali osiemdziesięciu partyzantów z Oddziału Leśnego Kmicica. Praktycznie zlikwidowano cały Oddział. Od tego wydarzenia, które miało miejsce 26 sierpnia 1943 roku, relacje z radziecką partyzantką były złe. Lęk powiązany ze wspomnieniem masakry Oddziału Kmicica nie opuszcza mnie do dzisiaj. Bolesną wiedzę o tym wydarzeniu trzymałem w tajemnicy do 1990 roku.

Brałem udział w operacji Armii Krajowej wyzwolenia Wilna „Ostra Brama”, wraz z całym zgrupowaniem „B” Węgielnego (Mieczysława Potockiego). 6 lipca 1944 roku, pod Nową Wilejką, przy przekraczaniu toru kolejowego, otrzymałem z pociągu pancernego postrzał w lewe udo. Zemdlałem, oprzytomniałem dopiero w nocy i z przewiazaną szmatą nogą trzy dni przedzierałem się do rodzinnego domu. Życie uratowało mi ogromne pragnienie zobaczenia matki. A ona wyszła mi naprzeciw ze słowami „...a mówili, że wszystkich wystrzelali”. Ukrywałem się i leczyłem ranę.

– Nie wywieźli Pana na Syberię, jak tyłu AK-owców z Wileńszczyzny?

– Gdy doszedłem do zdrowia zacząłem pracować w Nowoświęcianach jako ślusarz, później jako pomocnik maszynisty. Gdy pierwszy transport Polaków wyjeżdżał do Polski, zabrałem się z nim. Uniknąłem w ten sposób wywózki na Syberię, do łagrów. 12 października 1945 roku dotarłem do Kętrzyna. Zapamiętałem jasne i ciepłe słońce nad polską ziemią i czarne chmury nad ziemią, którą zostawiłem za sobą. Wróciłem nad Wisłę jako młody mężczyzna z przetrzezoną dłonią i udem, z urazem oka i twarzoczaszki, z uszkodzeniem lewego nerwu twarzowego i lewego nerwu trójdzielnego, złamaniem trzonu kręgu. Osiedliłem się w Słupsku, całkowicie zatajając swoją AK-owską przeszłość.

Chciałem dostać się do szkoły wojskowej, nie przyjęto mnie. Ale 15 kwietnia 1947 roku zostałem powołany do wojska w 55 pułku pie-



Edward Bobiński (w pierwszym szeregu, pierwszy z lewej) ze swoimi studentami – żołnierzami

choty. Służyłem od szeregowca. 3 października 1948 roku jako kapral służby czynnej zostałem podchorążym w Oficerskiej Szkole Broni Pancernej w Poznaniu. Szkołę tę ukończyłem w sierpniu 1950 roku i nadal w niej pracowałem jako dowódca kompanii podchorążych. W 1956 roku ujawniłem swoją AK-owską przeszłość. Jesienią tego roku razem z grupą 15 innych AK-owców zostałem usunięty ze szkoły. 25 listopada 1956 roku zacząłem pracować w Studium Wojskowym Politechniki Poznańskiej. Pomogła mi protekcja znanego mi z polowań (to moja pasja od młodych lat do dnia dzisiejszego) gen. Czesława Waryszaka, wówczas szefa sztabu, a później dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego. Miałem trzydzieści lat, wiele optymizmu i wiele nadziei. Dotykałem nimi moich studentów-żołnierzy. Być może w tym optymizmie, umiłowaniu życia i w nadziei tkwi tajemnica mojego sukcesu jako nauczyciela i wychowawcy.

– Lata wojny odebrały Panu możliwość zwyczajnego kształcenia się.

– Pracując w Studium Wojskowym Politechniki Poznańskiej ukończyłem Technikum Mechaniczne w Poznaniu oraz Wydział Elektryczny Politechniki Poznańskiej. Choć przełożeni nie rozpieszczali mnie awansami, dosłużyłem się stopnia podpułkownika Wojska Polskiego.

– Dla wielu AK-owców przełomowym okazał się rok 1989...

– Dopiero w 1990 roku, gdy wstępowałem do Światowego Związku Żołnierzy AK, ujawniłem skrywaną przez blisko pięćdziesiąt lat tajemnicę, że należałem do oddziału Kmicica. Wiedziałem o rozstrzelaniu osiemdziesięciu żołnierzy tego oddziału przez Rosjan nad jeziorem Narocz, wiedziałem o praktykach NKWD, wiedziałem też o praktykach polskiej Służby Bezpieczeństwa.

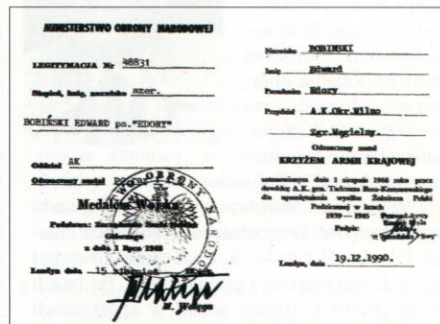
– Co kryje się za słowami Twoich towarzyszy z partyzantki, Twoich studentów-żołnierzy: „Dziękujemy Ci Edory”, „Dziękujemy Ci Pułkowniku”?

– Nie wiem.

Mogę jedynie zauważyć, że dwukrotnie nadano mi „Medal Wojska” (zarządzeniem Szefa Sztabu Głównego z 1 lipca 1948 roku w Londynie), Krzyż Armii Krajowej, Krzyż Oficerski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W ubiegłym

roku odebrałem Patent nr 24023 stwierdzający, że Edward Bobiński uzyskał prawo do zaszczytnego tytułu Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny. W marcu 2001 roku Minister Obrony Narodowej awansował mnie do stopnia pułkownika. Ale najbardziej wzruszają mnie łzy moich towarzyszy z Armii Krajowej. Tak niewiele ich zostało. Dużo radości i optymizmu przynoszą mi chwile spędzone na zjazdach, spotkaniach – wśród często już siwych lub mocno szpakowatych moich studentów-żołnierzy.

Zbigniew Tomaszewski



Absolwenci Wydziału Elektrycznego z 1959 roku wyznaczili sobie doroczne spotkanie w Ośrodku Szkoleniowym Leśnictwa w Puszczykowie na dzień 24 maja.

Mieliśmy więc tym razem zamiast kilkugodzinnej „nasiadowki” wokół konferencyjnego stołu do dyspozycji całą dobę, w cudownej scenarii leśnego ośrodka, gdzie obowiązują stroje turystyczne, dobry humor i pełna swoboda.

Bardzo dobrze się stało, że koledzy z poznańskiego środowiska „zarządzili” coroczne spotkania, jak to mówiono, „by wykonać komendę Kolejno Odlicz!” i upewnić się ilu nas jeszcze zostało. Trzeba to robić, bo nas ubywa. Z okazji spotkania na „okrągłą” rocz-

nicę 40-lecia absolutorium, w 1999 roku, zrobiliśmy remanent. Ale od tego czasu znowu nas ubyło. Na listę Kolegów Świętej Pamięci, tych co odeszli wpisaliśmy: Eugeniusz Adamski, Stefan Ciołak, Lech Januszewski, Antoni Krysztosiak, Włodzimierz Łykowski, Tadeusz Nowacki, Zenon Pilak, Michał Sajdak, Stani-



Tyłu nas było w Puszczykowie

DOROCZNE SPOTKANIE

śław Stecki, Jan Szmajns, Mirosław Śmiełek. Pozostaną zawsze tacy, jakimi ich zapamiętaliśmy. Z nami zaś czas obchodzi się bestialsko.

Z biegiem lat czas przyśpiesza. Każdy kolejny rok jest coraz krótszy. Coraz trudniej znaleźć wolną chwilę na refleksję. Kiedy jeszcze absorbowaliśmy nas praca zawodowa, wychowanie dzieci, dorabianie się jakiegś – choćby najmniejszej – stabilizacji, usprawiedliwialiśmy się – „nie teraz, ... jak przejdę na emeryturę...” No i co? Większość naszej paczki to już emeryci, a wolnego czasu jeszcze mniej.

Trzeba się spotykać, patrzeć sobie w oczy i wspominać. Konwencja puszczyczkowskich spotkań wyjątkowo temu służy. I pozostawia ślad. Po każdym spotkaniu jedno dzwono.

BAŁTYCKI ZJAZD ELEKTRYKÓW ROCZNIKA 1961-1967

Postanowiliśmy przypomnieć sobie te piękne, młodzieńcze lata wspólnych studiów, kiedy to pod ojcowską opieką najlepszego na świecie dziekana – czyli „Dziadka” Węglarza, zdobywaliśmy potrzebną nam wiedzę, która miała swój początek na wykładach z podstaw elektrotechniki, prowadzonych przez cały dwuletni okres wyłącznie z pamięci, przez tak bardzo nam życziwego wykładowcę Konrada Szukalskiego.

Uznaliśmy, że nadszedł czas aby zorganizować imprezę, która przyćmi wszystkie nasze poprzednie spotkania. Pomógł nam nasz kolega Mirek Stroiński, który wyraził zgodę na zorganizowanie zjazdu w Domu Pracy Twórczej i Wypoczynku naszej Politechniki w Kołobrzegu.

„Ochrzciliśmy” nasze spotkanie 24-26 maja 2002 r. jako Wielki Bałtycki Zjazd Absolwentów Wydziału Elektrycznego rocznika 1961-1967. W piątkowy rano 24 maja podjechał autokar, który zabrał nas do pięknego Kołobrzegu.

Wieczorem zasedliśmy do uroczystej kolacji. Jak kolacja uroczysta to i wieczorowe stroje. Ale nasz serdeczny kolega Staszek Urbaś oświadczył na zebraniu organizacyjnym, że nie jest to wystarczający powód dla którego miałby wozić garnitur do Kołobrzegu i co gorsza, bardzo się przy tym upierał. Gdyby to było w czasie studiów, to niewykluczone, że w ruch poszłyby kułaki, ale my ludzie doświadczeni życiowo powiedzieliśmy Staszce po prostu, że zasiadając do uroczystej kolacji w dzinsach mimo wszystko nie przestanie być naszym kolegą.

Kolacja była naprawdę uroczysta, a Staszek był w garniturze. Po części oficjalnej, korzystając z wcześniej wydrukowanych specjalnie na tę okazję śpiewników, przeszliśmy ze śpiewem w niezauważony sposób do biesiady, tak pięknie ugruntowanej w naszej polskiej tradycji. Ten wspólny, serdeczny śpiew jeszcze bardziej nas do siebie zbliżył. Byliśmy 43 osobowym chórem Politechniki Poznańskiej, śpiewającym spontanicznie jednym głosem.

Następnego dnia rano, po śniadaniu pojechaliliśmy autokarem do Dźwirzyna, skąd wy-

braliśmy się na kilkukilometrowy spacer plażą. Pogoda nam sprzyjała, bractwo rozciągnęło się na długości ponad kilometra prowadząc ożywione dysputy. Zaraz po zejściu z plaży, przy autokarze spotkała nas miła niespodzianka. Stolik, a na nim świeżo uwędzony, ciepły łosoś, pieczywo oraz napitki. Muszę przyznać, że nawet ja, jako „szeryf” zjazdu zostałem tym zaskoczony, bo nie było tego w programie. Dochodzenia nie wypadało mi przeprowadzać, ale przekonany jestem, że była to sprawka moich kolegów, „trzech muszkietierów” w osobach: Zbyszka Badzińskiego, Andrzeja Lika i Mirka Stroińskiego, bez których nasz zjazd nie mógłby się w ogóle od-



być. Z przyjemnością usiedliśmy znowu w autokarze, aby pojechać na przeciwległą stronę Kołobrzegu – do Bagicza, gdzie było kiedyś największe chyba lotnisko radzieckie w Polsce i gdzie stacjonowały najnowocześniejsze samoloty o zmiennej geometrii skrzydeł, ukryte w schronach obsypanych ziemią i zamkniętych pancernymi wrotami, z których większość została już sprzedana na złom.



Po południu wybraliśmy się spacerkiem na nową kołobrzeską starówkę, gdzie nasi architekci wykazali się wielkim kunsztem, w znakomity sposób łącząc formę starej architektury z nowoczesnym budownictwem.

Wieczorem przeprowadziliśmy konkurs zdjęć z czasów naszych studiów. Nagrodami były nagrana kasetą video oraz zestawy fotografii z naszych poprzednich zjazdów. Nie obyło się oczywiście bez wspomnień z cza-

coroczne spotkania odświeżają pamięć, przebrzmiały wystąpienia oficjalne i wymieniono nowinki, zebrani – w tym roku, niestety, w dość niewielkim składzie – udali się ochoczo na łączkę obok zabudowań ośrodka, by dokonać uroczystego posadzenia pamiątkowego drzewka. Niech rośnie, na pamiątkę po nas i na pożytek dla środowiska! Przyszła też kolej na tablicę pamiątkową. Zaczął Prezes Koła, Czesio Winkler, ale szybko ustąpił miejsca prezesowi Stowarzyszenia Absolwentów PP – profesorowi Zbigniewowi Steinowi. Dzieła odstawiania zakończył kolega Roman Nowicki. I wtedy oczom zgromadzonych ukazała się tablica.

Wobec powszechnej teraz komputeryzacji, przypomniano sobie także jak to dawniej, za naszych studenckich czasów z techniką cyfrową bywało. Otóż dostąpiliśmy wyjątkowego szczęścia, bo byliśmy pierwszym w historii Politechniki Poznańskiej rocznikiem, który odbywał półroczną praktykę robotniczą (dlatego studia trwały 5 i pół roku) oraz wysłuchał wykładów z maszyn cyfrowych. Ba, mieliśmy nawet ćwiczenia z tego przedmiotu.

A było naprawdę na czym ćwiczyć, bo nasza Politechnika posiadała wtedy jeden komputer (słownie jeden) typu UMC, co oznaczało Uniwersalną Maszynę Cyfrową. Było to bardzo solidne urządzenie – metalowa szafa długości paru metrów, wysoka na jakieś dwa metry i chyba z metr szeroka. Miała mnóstwo przegródek zamkniętych drzwiczkami, a w środku setki lamp elektronowych. Urządzenie było wyjątkowo niesforne, ciągle wisiadało, więc mówiło się wtedy z przekąsem, że zdarza się iż maszyna czasem pracuje. Ale była ona naprawdę uniwersalna. Gdy pan asystent chciał zaparzyć sobie herbatę, to wstał kubek z wodą do jednej z przegródek i za chwilę wyjmował wrzątek. Gdzie teraz obecnym pecetom do tamtych lat.

Gdy zaczął się trzeci i niestety już ostatni dzień naszego zjazdu, nastąpiły pierwsze pożegnania. A że smutno było się rozstawać, nie jedna łza zakręciła się w oku to i Kołobrzeg żegnał nas rzęsimym deszczem po dwóch dniach pięknej pogody.

Zjazd w pełni zażył na miano Wielkiego. Jednomyslnie postanowiliśmy spotkać się za dwa lata, nie wykluczone że znowu w Kołobrzegu.

Wojtek Powalski

DLA KOMENDY „KOLEJNO, ODLICZ”!

Obowiązuje bowiem zasada, że każda grupa świętująca tu swoją rocznicę ma obowiązek posadzenia jednej sadzonki.

Kiedy już dokonano identyfikacji „kto jest kim”, a nie było z tym problemów, bo



Niech rośnie na pamiątkę po nas

rocznicę spotkań odświeżają pamięć, przebrzmiały wystąpienia oficjalne i wymieniono nowinki, zebrani – w tym roku, niestety, w dość niewielkim składzie – udali się ochoczo na łączkę obok zabudowań ośrodka, by dokonać uroczystego posadzenia pamiątkowego drzewka. Niech rośnie, na pamiątkę po nas i na pożytek dla środowiska! Przyszła też kolej na tablicę pamiątkową. Zaczął Prezes Koła, Czesio Winkler, ale szybko ustąpił miejsca prezesowi Stowarzyszenia Absolwentów PP – profesorowi Zbigniewowi Steinowi. Dzieła odstawiania zakończył kolega Roman Nowicki. I wtedy oczom zgromadzonych ukazała się tablica.



Rozmowy, niemal do świtu

KRÓTKO Z POLITECHNIKI

- Rektor Politechniki Poznańskiej prof. dr hab. Jerzy Dembczyński został wybrany przewodniczącym Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych oraz wiceprzewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.
- W roku 2002 Uczelnia nie przyjmowała kandydatów na studia dzienne na podstawie liczby punktów uzyskanych na maturze (nowa matura).
- Studiowanie w Pile i Kościanie w filiach PP nie cieszy się zbyt dużym zainteresowaniem. Na zarządzaniu i marketingu w Ko-

ścianie wykorzystano tylko co czwarte miejsce.

- Rada Wydziału Architektury wystąpiła do Senatu o utworzenie Katedry Architektury Usługowej i Mieszkaniowej i uzyskała pozytywną opinię.
- Absolwent PP, prof. dr hab. inż. Jacek Błażewicz został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk.
- Spotkanie absolwentów Wydziału Budownictwa Łądowego z 1967 roku połączone z sympozjum oraz podróżą po poznańskich budowach.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SAPP KIEDY NASTĘPNY ZJAZD ABSOLWENTÓW PP?

Kolejne posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej odbyło się 3 września 2002 roku. Posiedzenie prowadził przewodniczący, prof. Zbigniew Stein.

1. Omówiono i podsumowano udział przedstawicieli Stowarzyszenia w uroczystościach absolwotoryjnych na studiach dziennych, które odbyły się w dniach 28 i 29 czerwca br. Zabrakło naszej obecności tylko na Wydziale Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska. Ponieważ od wielu lat reprezentują nas te same osoby, postanowiono rozszerzyć grono osób informujących najmłodszych absolwentów o działalności Stowarzyszenia.
2. Jan Matczak przedstawił działalność Komisji Historycznej. Poinformował, że Komisja przygotowuje historię Stowarzyszenia w okresie do 1939 roku opierając się na materiałach zawartych w miesięczniku „Technolog”. Prof. Z. Stein zwrócił uwagę, że historia Stowarzyszenia znajduje się na stronie internetowej oraz w wydawnictwie Powszechnego Zjazdu Absolwentów z roku 2000 i nie należałoby powtarzać już znanych i opisanych faktów, lecz poszukiwać zdarzeń dotychczas nieznanymi i nieopisanymi.
3. Bogdan Zastawny poinformował, że nadmiar obowiązków w pracy zawodowej nie pozwala mu na właściwe wywiązywanie się z funkcji przewodniczącego Kapituły Funduszu Pomocy Koleżeńkiej. Niezbędna byłaby kolejna osoba, która będzie mogła zaangażować się w powiększanie posiadanych funduszy i realizację celów postawionych Kapitulie FPK.
4. Omawiano możliwości Stowarzyszenia w zakresie wsparcia organizacji kolejnego Powszechnego Zjazdu Absolwentów w 2004 lub 2005 roku. Rektor PP prof. Jerzy Dembczyński w 2000 roku deklarował cykliczną organizację takich zjazdów. Sprawą najtrudniejszą – stwierdzono – będzie znalezienie wsparcia finansowego oraz osób dysponujących czasem, energią i pasją do podjęcia trudu pracy przy organizacji kolejnego Zjazdu. Istnieje jednak potrzeba zorganizowania kolejnego zjazdu absolwentów naszej uczelni.
5. W programie inauguracji roku akademickiego w dniu 4 października 2002 przewidziana jest reimmatrikulacja absolwentów, którzy rozpoczynali studia przed 50 laty. Omówiono kandydatury zgłaszane przez Stowarzyszenie.
6. Janusz Bekas omówił przygotowania i posiadane materiały do wrześniowego wydania 29 numeru kwartalnika „Absolwent”. Zgłoszono wnioski, aby na stronie internetowej Stowarzyszenia zamieszczać treść całego „Absolwenta”, włącznie ze zdjęciami.
7. Termin następnego zebrania ustalono na 3 grudnia 2002 r.

Mirosława Owsianowska

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo S.A. w Warszawie
Regionalny Oddział Przesyłu w Poznaniu



PGNiG S.A. w Warszawie Regionalny Oddział Przesyłu w Poznaniu, 61-859 Poznań, ul. Grobla 15
Sekretariat Główny Tel.: (+48 61) 854 52 54, 854 52 45, Fax: (+48 61) 854 52 61
Sekretariat Ekonomiczny Tel.: (+48 61) 854 55 53, Fax: (+48 61) 854 56 92
<http://www.rop-poznan.com.pl>

Regionalny Oddział Przesyłu jest członkiem wspierającym Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej

WYDAWCA: Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Poznańskiej
REDAGUJE ZESPÓŁ: Janusz Bekas (redaktor prowadzący), Marian Bień,
Stanisław Olejniczak, Zbigniew Tomaszewski
NAKŁAD: 2 000 egzemplarzy

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy, zastrzegamy sobie możliwość zmian redakcyjnych w materiałach nadesłanych.

ADRES REDAKCJI: 60-965 Poznań, pl. M. Skłodowskiej-Curie 5, tel. 0-61/665-35-02
e-mail: absolwent@put.poznan.pl <http://absolwent.put.poznan.pl>
KONTO: PKO BP III/O Poznań 10204043-15020-270-1
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Egzemplarz bezpłatny.